Łódź, 3/XI 1898 r.

№ 252.

Kalendarzyk terminowy.

Czwartek Huberta B.
Piątek Karola Borom.
Sobota Zacharyasza
Niedziela Opieki N. M. P.
Poniedziałek Nikandra
Wtorek Godfryda.

Wschód g. 7
Zachód g. 4 m. 26
Długość dnia g. 9 m. 26

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rs.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . .	rs.	10	k.
Półrocznie . . .	„	5	—
Kwartalnie . .	„	2	50
Miesięcznie . .	„		85

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 22 października (3 listopada) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Jutro.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).
Teatr zimowy. „Syn naturalny“ sztuka w 5 aktach Dumasa (syna). Początek o godzinie 8 wieczorem.

Podróż na Wschód.

Już w sobotę cesarz niemiecki opuszcza Jerozolimę, do której wjechał w ubiegłą niedzielę wedle programu na gorącym wschodnim bachmacie, niby nowożytny Godfryd de Bouillon, lub Fryderyk Barbarosa, ale nie na wzór owych rycerzy jako pogromca niewiernych i obrońca grobu Zbawiciela, jeno jako drogi gość padyszacha, którego przodkowie od 1517 roku dzierżą grób święty.

W chwili kiedy przepych Wschodu roztacza swe migotliwe barwy przed potomkiem krzyżowych rycerzy, co mieczem i ogniem nawracali na wiarę Chrystusową, wiarę miłości i przebaczenia Polskę, Litwę i Ruś nad Bałtykiem — nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w roku bieżącym upłynęło 250 lat od wstąpienia na tron sułtanów w Stambule Mahometa IV, za panowania którego islam po raz ostatni zerwał się do wielkiego boju z chrześcianstwem i padł śmiertelnie ugodzony pod murami Wiednia w r. 1683 za sprawą Sobieskiego, a odtąd coraz bardziej chyląc się do upadku, dlatego jedynie sztandarem proroka z Mekki ocienia jeszcze grób Chrystusowy, że wyznawcy nauki Odkupiciela zapomnieli o jej treści.

Być może, stojąc na miejscu, gdzie przed wiekami umarł na krzyżu Ten, co wcieleniem był miłości, władca narodu, który w pysze swojej zapomniał o najwznioślejszem z Jego przykazań, braterstwie ludów, opartem na wzajemnem poszanowaniu i sprawiedliwem wymiarze co komu należy—cesarz Wilhelm II pochyli czoło w pokorze i powróciwszy do swej stolicy ukróci szaloną orgię hakatyzmu w nienawiści ku wszystkiemu, co nie niemieckie czerpiącego swą siłę.

Być może, że idąc śladem Tego, co cierpiał za maluczkich i wydziedziczonych, zakaże gnębić w swem państwie równie jak i niemcy wiernych mu poddanych za to jedynie, że inaczej modlą się do Boga, innym mówią językiem i nie pożądają niczego więcej, jeno byle wiarę ich, język ich i obyczaj uszanowano.

Być może przestanie pobrzękiwać szablą i w niej tylko widzieć najwyższą gwarancyę pokoju, pomny słów Chrystusa, „że kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie.“

Być może grób Zbawiciela daleki od wszelkiej polityki, jak dalekim był od niej Boski jego mieszkaniec chwilowy, natchnie władcę Niemiec uznaniem prawdy, że chociaż siła chodzi przed prawem, prawo zawsze prawem zostaje.

Ale nowoczesnym krzyżowcom drogę do Jerozolimy toruje nie ów zapał święty, który przez morza i lądy wiódł ich protoplastów, lecz przedewszystkiem ziemskie tylko rachuby, równie drogie dla wyznawców proroka, jak i dla potomków zakonnych braci, rzekomo nawracających pogan nadbałtyckich, a w rzeczy samej łupiących ich dobytek i wchłaniających w ocean niemiecki ich ziemie.

Lecz z tego co zaszło nad Bosforem, gdzie cesarz Wilhelm obdarzył swego wspaniałomyślnego i nad wszelki wyraz hojnego gospodarza złotą laską, zrobioną na wzór historycznej trzciny Fryca Wielkiego, spopularyzowanej w naszym języku, w wymownym wyrazie frycówka, sądzić wypada, że owe akty grzeczności wymienione przez chrześciańskiego mocarza z padyszachem niewiernych kryją coś więcej nad chęć pozyskania krańcowego portu kolei anatolijskiej, lub jakiej stacyi na morzu Śródziemnem.

Wycofanie się Niemiec z koncertu europejskiego, który i bez ich współudziału szczęśliwie dogrywa do końca ostatni akt opery kreteńskiej, a być może dopiero jej uwerturę—w zestawieniu z przyjęciem przez sułtana niemieckiej pary cesarskiej nad Bosforem i na całej przestrzeni ziem, które ocienia zielona chorągiew proroka, pozostanie na zawsze wybitnem znamieniem chwili bieżącej, którą Europa pilnie zanotować powinna.

Kto wie, czy zajrzawszy za kulisy widowni wschodniej, na której w przepysznej scenery rozgrywa się jedna ze współczesnych komedyj, nie dojrzelibyśmy dłoni wprawnego reżysera, który przez zastosowanie odpowiednich efektów pragnie odurzyć widzów w jedynym celu napełnienia kasy przedsiębiorstwa.

Jeżeli kiedy, to w chwili obecnej przemysł niemiecki pożąda nowych rynków zbytu, ujęty jak w kleszcze w tamy ochronne, które od zachodu i wschodu dźwignięto nieopspolicie szybko.

Zachód oddawna już przestał być współzawodnikiem Niemiec na polu przemysłowem, przemieniając się w szczęśliwego ich rywala, ale na Wschodzie do niedawnego jeszcze czasu Niemcy byli panami sytuacyi.

Dziś i tu stanęła już zapora, którą coraz trudniej pokonywać przyjdzie, bo ludy słowiańskie dotąd poczytywane za kulturalne, wykazują niezwykłe siły żywotne.

Na wschodzie zaś muzułmańskim, gdzie kultura pierwsze dopiero przebyła fazy, gdzie uciśnione ludy do nowego zbudziły się życia — dla przemysłu energicznego i przedsiębiorczego narodu szerokie otwiera się pole, którem bezpodzielnie owładnąć można w chwili, gdy w Stambule wpływy angielskie i francuskie straciły dawny kredyt.

Islam jednakże w upadku może być jeszcze dość groźną potęgą, gdyby nad Bosforem rozwinięto zieloną chorągiew proroka.

Płomień tam rozpalony mógłby ogarnąć szerokie przestrzenie i sparaliżować działania tych mocarstw, które w Niemczech nie uznają jedynej potęgi, posiadającej prawo władć światem.

Sojusz z islamem zawarty przy grobie Zbawiciela, byłby wybornem uzupełnieniem anglo-niemieckiego porozumienia i zaszachowałby jednocześnie Francyę i Rosyę w punktach, gdzie rozgrywają się żywotne ich interesy doby bieżącej.

Śmiałe to przypuszczenie, któremu pewnej aktualności nadaje przepych rozwinięty przez cesarską parę niemiecką w podróży jej na Wschód, nie licujący z intencyami pielgrzymów, dążących w pokorze chrześciańskiej skłonić kolana tam, gdzie rozegrał się tyle doniosły dramat i gdzie każda piędź ziemi pokryta jest tylu cennemi dla całego chrześciaństwa pamiątkami.

W Berlinie, który ma coraz więcej kombinacyj na Wschodzie i dla urzeczywistnienia swych planów nie pożałowałby dziś nietylko pieniędzy, lecz nawet „kości pomorskiego grenadyera“ — zrozumiano jakim blaskiem w oczach muzułmanów zajaśnieje potęga sułtana giaurów, jeśli w odpowiedniej ukaże się szacie, usianej złotem i brylantami.

To też uczyniono wszystko, by przejazd cesarskiej pary niemieckiej przez ziemie sułtana wypadł jak najokazalej.

Jakoż zaledwie wiozący cesarskiego gościa statek „Hohenzollern“, konwojowany przez „Herthę“ i „Helę“ zarzucił kotwicę przed pałacem Dolma-Bachcze huk armat i gromkie „hura!“ obwieściło stolicy muzułmańskiego świata o przybyciu sułtana giaurów; pod zachodami wiernych otoczony przybranymi w szarfy, złoto i brylanty sługami podał ramię cesarzowej niemieckiej, a w chwilę potem serdecznie uścisnął cesarza Wilhelma, który również przy jego pomocy, w pysznym czerwonym mundurze huzarów lejbgwardyi postawił pierwszy raz nogę na ziemi tureckiej.

Po króciutkim wypoczynku w powozie, zaprzężonym czterema białymi rumakami o czarnych grzywach, sułtan z cesarzową i pierwszym dragomanem W. Porty, w drugim zaś pojeździe cesarz niemiecki z wielkim wezyrem i Faud paszą ruszyli do Yildiz kiósku otoczeni kirasyerami, wiodąc za sobą 22 powozy dworskie.

Na ulice wyległ cały Konstantynopol, lecz

był to zwyczajny tłum gapiów, urzędników i kramarzy, wśród których wmieszały się tu i tam małe garstki niemców z lepszego towarzystwa.

Francuzi i grecy pozostali w domach.

Przed kawiarnią Luksemburską grono niemców krzyczy „hurra!"—dwóch francuzów z kawiarni odpowiada im — świstem. Pozostawiono ich w spokoju.

W szkole na Tèkè na mowę powitalną Grosholtza, głównego dyrekt. kolei wschodniej odpowiada Wilhelm II: „że islam nie staje na przeszkodzie, by w serdeczniejszym stosunku we wspólnej pracy ogółu dobra ogólnego osiągnąć ogólne humanitarne cele."

Słowa podobne wyrzeczone w Poznaniu lub Strasburgu brzmiałyby bardzo pięknie, w Konstantynopolu zakrawają na gryzącą ironię.

S. I.

KRONIKA.

Łódzkie Chrześciańskie Tow. Dobroczynności. Komitet I ochrony dla dzieci przychodnich uprasza najuprzejmiej pp. opiekunki ochrony o jaknajliczniejsze przybycie na posiedzenie, które się odbędzie w piątek, d. 4 listopada r. b. w lokalu starców i kalek, o godz. 4-ej po południu, celem omówienia sprawy dobra rzeczonej instytucyi dotyczących.

Komitet przytułku dla starców i kalek podaje niniejszem do wiadomości, że w ciągu miesiąca października na rzecz tejże instytucyi wpłynęły następujące ofiary:

od p. Lorenza — 2 wełniane fartuchy, 6 par takichże pończoch, 2 chustki i spódnica wełniana; od p. J. Kunitzera fura słomy, od p. M. Sprzączkowskiego 3 butelki wina, od pani Handke pudło jabłek, od p. Roberta Kesslera 12 butelek wina, od firmy Gampe i Albrecht 3 szt. (152 arsz.) podszewki, od p. Winzla 31 łok. podszewki, od p-ni Idy Gehlig 10 korcy kartofli, od III damskiego komitetu cyrkułowego 20 arsz. trykotów i 34½ arsz. podszewki.

Za które to ofiary komitet składa wszystkim wyżej wymienionym osobom serdeczne „Bóg zapłać."

Przewodniczący w komitecie
E. Stegmann.

Konkurencya niciana. Jeszcze warsztaty nowej niciarni łódkiej nie zostały puszczone w ruch, a już rozpoczęły się kroki konkurencyjne ze strony towarzystwa niciarnego fabryki Newskiej.

Nowo-otworzone towarzystwo niciarni łódzkiej stanie się wkrótce poważnym konkurentem istniejących firm Broksa, Cotza i Clarca, oraz połączonej z nimi fabryki Newskiej, które wspólnie utworzyły poniekąd monopol w Cesarstwie.

Krążą już pogłoski w naszem mieście, że konkurencyjne firmy rozpoczęły pertraktacye z powstającą w Łodzi fabryką nici o przyłączenie się do syndykatu niciarnego.

Pogłoski te są prawdopodobne, w przeciwnym bowiem razie rozpoczęłaby się walka konkurencyjna, ze szkodą dla istniejących firm i powstającego przedsiębiorstwa.

Teatr. Na dochód pierwszej ochrony dla ubogich dzieci we wtorek przyszłego tygodnia w teatrze „Victoria" odegrany będzie „Turniej" dramat 5-ciu aktach Stanisława Kozłowskiego, cieszący się na scenach naszych niezwykłem, a dobrze zasłużonem powodzeniem.

Cel widowiska i piękny dramat, Kozłowskiego, grany świetnie przez artystów naszych, powinnyby zgromadzić na wtorkowe przedstawienie liczne zastępy publiczności łódzkiej, zawsze śpieszącej chętnie z pomocą, skoro wezwana zostanie do otarcia łez niedoli.

Teatr amatorski. Bilety na przedstawienie amatorskie, które odbędzie się na cel dobroczynny 16 b. m. w teatrze Selina, nabywać można w składzie materyałów piśmiennych p. Nowackiego, przy ulicy Piotrkowskiej № 93, — w cukierniach, tudzież w księgarniach Schafkiego i Fiszera.

Osobiste. Dr. Sterling wyjechał na kilka dni zagranicę.

Wpis w szkole muzycznej braci Hanickich wynosi na wszystkie kursa rubli osiemdziesiąt, a nie 50, jak wydrukowano mylnie w niektórych ogłoszeniach.

Gość. Bawi u nas pan Prużański współpracownik „Syn Otecz." przybył do Łodzi w celu obeznania się z tutejszemi stosunkami.

Podróż p. Prużańskiego da cały szereg artykułów, które rzucą niezawodnie sprawiedliwe światło na tutejsze stosunki.

Z porządków miejskich. Już w swoim czasie wspominaliśmy o sterczących na chodnikach ulicy Cmentarnej pieńkach, pozostałych od wyrąbanych drzew w roku bieżącym.

Głos publiczny był grochem rzuconym na ścianę, a pieńki pozostawiono na miejscu.

Ponieważ ulica ta nie posiada jeszcze latarń, więc nic dziwnego, że powracający z cmentarza wieczorem, w dzień Wszystkich Świętych i zaduszny narażeni byli na liczne wypadki.

Wprawdzie co to może obchodzić ojców miasta, że pani L. wywichnęła sobie nogę, lub, że p. N. i p. Z. skaleczyli głowy, inni zaś również podobne szwanki odnieśli.

Wykopanie pieńków pociąga za sobą koszt kilku rubli, a kasa miejska korzyści żadnej z tego nie osiągnie...

Upadłość. Firma przemysłowa łódzka S. L. zawiesiła wypłaty.

Passywa wynoszą około 120 tysięcy rubli.

Zaangażowane są przeważnie firmy zagraniczne i miejscowe.

Nasi stróże. Dziś przy ulicy Piotrkowskiej pod № 10 stróżowi domu powierzono znieść z 3 piętra kanapę starą.

Oszczędzając swej fatygi, stróż domu uznał za właściwe wyrzucenie jej oknem na podwórze.

Dzięki szczęśliwemu trafowi kanapa nikomu z przechodzących nie upadła na głowę, niewląściwości atoli postępowania naszych stróżów zasługują na zaznaczenie.

Z cechów. W sobotę 5 b. m. odbędzie się zebranie ogólne członków zgromadzenia majstrów fabrycznych w lokalu własnym, przy ulicy Głównej, pod № 13 o godz. 8 wieczorem.

Deputacya. Z powodu 50-letniego jubileuszu służbowego Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza, przypadającego w dniu 20 b. m. wyjeżdża do Petersburga deputacya od kwaterującej w Łodzi 10 artyleryjskiej brygady, złożona z komendanta brygady generała Baranowskiego, komendanta I-ej baterya podpułkownika Grygorjewa, adjutanta brygady sztabs - kapitana Frołowa i feldfebla I bateryi.

Z zarządu tramwajów. Jak już zaznaczyliśmy w piątek 4 b. m. stawić się mają do biura tramwajów elektrycznych kandydaci na konduktorów i maszynistów tramwajowych z kaucyami.

Na dzień ten wezwani są i ci, którzy nie zostali naznaczeni na posady, w razie bowiem jeśli którykolwiek z nowonaznaczonych nie odpowie wymaganym warunkom, zostanie zamieniony innym, z liczby starających się.

Halle targowe. Z wprowadzeniem tramwajów elektrycznych w Łodzi jedyny ze środkowych rynków targowych miasta Nowy Rynek zostanie skasowany ze względu na niewielki jego obszar i skoncentrowaną komunikacyę tramwajową.

Z tego powodu jeden z przedsiębiorców warszawskich wpadł na szczęśliwy pomysł utworzenia w centrum miasta halli targowych.

W tym celu traktuje on o kupno placu na rogu ulic Zachodniej i Zawadzkiej naprzeciw hotelu Manteuffla, gdzie obecnie stoją dwa domki drewniane, kwalifikujące się do zniesienia.

Oprócz tego przedsiębiorca traktuje o kupno placu sąsiedniego przy ulicy Zawadzkiej, należącego do p. Łubieńskiego.

Wszystkie trzy posesye kosztować mają około 150 tysięcy rubli.

Z chwilą zawarcia kontraktu kupna-sprzedaży przedsiębiorca przystąpić ma do budowy halli targowej, w której mieścić się będzie ośmdziesiąt sklepów.

Na podwórzu urządzony będzie rynek rybny, cała zaś halla oświetlona ma być elektrycznością i posiadać będzie dach szklany.

Wjazd do halli urządzony będzie od strony ulicy Zawadzkiej, wyjazd zaś na ulicę Zachodnią.

Ze względu na dobry punkt i potrzeby mieszkańców miasta, przedsiębiorstwo to ma przyszłość.

Sprawy spadkowe. Wydział hypoteczny m. Łodzi rozpoczął sprawy spadkowe po śmierci następujących zmarłych mieszkańców miasta: 1) Dominika Ulrycha, właściciela nieruchomości № 125; 2) Markusa Króla, właściciela sumy rb.

POŁAMANIEC.

NOWELLA

przez

J. K. Jasieńia.

Wieczór się zbliżał.

Słońce po całodziennej pracy chyliło się ku zachodowi. Czerwone jego promienie coraz jaskrawszą przybierały barwę, przeglądając się w spokojnie płynących mętnych falach Wisły.

Na powierzchni rzeki tu i owdzie kołysały się żagle, a wiatr trzepocząc niemi wydobywał tony monotonne, żałosne, jakby skargi ziemi.

Tam, gdzieś daleko ciągnie się tratwa z kloców drzew zbita. Po środku niej duży ogień płonie, a chłop, mieszając w garnku, nuci drżącym głosem starą pieśń jakąś.

Reszta towarzyszów pracuje wiosłami.

Czynności tej wtóruje plusk wody i niespokojne poszczekiwanie dwóch psów łańcuchowych, przeczuwających bliskość miasta.

Jakoż wkrótce na prawym brzegu Wisły, zdaleka dostrzec można było gród ładny, malowniczo pnący się ku górze, a z kopuły kościoła, oblanej blaskiem zachodzącego słońca, rozległ się głos sygnaturki, dzwoniący na „Anioł Pański."

Uroczysta cisza panowała w naturze, wicher nawet ustał, a tylko „Anioł Pański" słychać było do koła. Wierni się żegnali i każdy choć na chwilę opuszczał swe sprawy, by zmówić modlitwę.

To samo zrobili dwaj ludzie, przeprawiający się czółnem na przeciwległy brzeg Płocka. Złożyli wiosła, a zakreśliwszy krzyż ręką na szerokich piersiach, znowu niebawem wzięli się do pracy.

Zimno jesienne snać im dokuczało. Gimnastyką ciała chcieli rozgrzać członki.

I istotnie, na twarzach obu zakwitł wkrótce rumieniec, ozdabiając szczególnie bladą cerę starszego wioślarza.

Bo też chłop to był nad podziw dorodny Prosty jak świeca, z włosem czarnym, w pukach niedbale na czoło spadającym i oczyma dużemi, bardzo rozumnemi.

Na ustach jego pełnych, wąsem ozdobionych zwykle gościł uśmiech oraz pewność siebie.

Rybakiem był z powołania. Zimą sieci robił, latem oddawał się swemu rzemiosłu, a jesienią, gdy mostu na rzece nie było, chętnie służył publiczności swem czółnem.

I teraz właśnie po całodziennej pracy, wraz ze swym pomocnikiem powracał do domu.

Może wypadnie mu jeszcze kogo przewieść. Może w nocy go zbudzą i za dobre pieniądze zmuszą do przerwania należnego spoczynku.

Tym razem już jednak nikogo na brzegu nie było, trzej tylko jego towarzysze, oparłszy się na wiosłach, obliczali ogólną sumę dziennego zarobku, a ujrzawszy zbliżającego się towarzysza, zawołali zdaleka.

— Bywaj, Jasiu, bywaj!

Uśmiechnął się przychylnie i czapkę podrzucił w górę.

— Jak się macie chłopcy,—odpowiedział,— i zarobiwszy raz jeszcze wiosłem, wyskoczył z łódki.

Koledzy go obstąpili, wyciągnęli ręce, a jeden z nich zapytał:

— Gdzieżeś się bałamucił, że cię już od trzech godzin nie było na wodzie?

— Daleko, stąd nie widać,—odpowiedział wesoło,—lecz wnet usta jego skrzywiły się nie chętnie, a czoło spochmurniało.

Odpowiedź ta widocznie przypadła im do gustu, uśmiechnęli się domyślnie, nie żądając wyjaśnienia. Wszakże i tak wiedzieli, że wracał od panny...

Po wymianie słów długą chwilę patrzeli na Wisłę wzrokiem zadumanym, aż w końcu ktoryś z nich znów zwrócił się do Janka.

— No cóż, kiedy ślub? spytał od niechcenia.

— Na wiosnę, gdy cieplej się na świecie zro-

6,000, zabezpieczonej na nieruchomości № 808k; 3) Maryi Teodory Szwab, właścicielki kapitałów, zabezpieczonych na nieruchomości № 320i; 4) Ferdynanda i Ignacego Ruprechtów, właścicielki sumy 4,000 rb., zabezpieczonych na nieruchomości № 478; 5) Wilhelma Wildemana, właściciela sumy 18,000 rb., zabezpieczonej na nieruchomości № 808; 6) Jana Szweigerta, właściciela sumy 1,000 rs., zabezpieczonej na nieruchomości № 564; 7) Krystyana Frydrycha Michla, właściciela nieruchomości № 821i; 8) Oskara i Amalii Dietrichów, współwłaściciel i nieruchomości № 1361a; 9) Józefa Rychtera, właściciela sumy rb. 45,000, zabezpieczonej na nieruchomościach № 850, 858 i 860; 10) Augusta Michla, właściciela sumy 4,000 rb., zabezpieczonej na nieruchomości № 1268; 11) Chai Kempińskiej, właścicielki nieruchomości № 47p; 12) Fryderyka Wilhelma Ratke, właściciela sumy 15,400 rb., zabezpieczonej na nieruchomości № 583; 13) Juliusza Berndta, właściciela nieruchomości № 108 w Zgierzu; 14) Henryka Lesza, właściciela sumy 6,00 rb., zabezpieczonej na nieruchomości № 68.

Termin uregulowania spraw wyznaczono na dzień 1 maja 1899 r.

Przeniesienie biura. Kancelarya komisyi rekrutowej pow. łódzkiego przeniesiona wczoraj została z biura powiatowego do domu towarzystwa strzeleckiego przy Wodnym rynku, gdzie rozpoczęła czynności poboru wojskowego.

Wypadek w fabryce. W fabryce akcyjnej Heintzla i Kunitzera w Widzewie robotnikowi Franciszkowi Pnichałowi maszyna zmiażdżyła 2 palce u ręki prawej.

Poszkodowanego umieszczono w szpitalu.

Kradzież. We wsi Andrzejów w pow. łódzkim Stanisławowi i Antoniemu braciom Baranek i Rafałowi Nowackiemu skradziono 3 krowy wartości rb. 150.

Pożar. Wczoraj o godz. 4 m. 30 po południu wynikł pożar w fabryce L. Nippe przy ul. Piotrkowskiej pod № 110.

Zapaliły się odpadki wełniane w maszynie zwanej wilkiem.

Wezwany II oddział straży ogniowej w ciągu pół godziny pożar ugasił.

Straty nieznaczne.

Kradzieże. W dniu 26 z. m. zamieszkałej przy ulicy Drewnowskiej pod № 25 Cywii Sznajdwaser skradziono za pomocą zerwania zamku 75 rb. w gotowiźnie.

— W dniu 30 z. m. Beniaminowi Zejlerowi, zamieszkałemu przy ulicy Targowej pod № 61 skradziono szufladkę z 40 rb. w gotowiźnie.

Brak opieki. Jak wielce daje się uczuwać brak opieki nad zaniedbanemi dziećmi dowodzi fakt, jaki miał miejsce dziś w nocy.

W jednym z hoteli podrzędniejszych policya przytrzymała z lowelasem 12-letnią dziewczynę, której matka jest również złego prowadzenia.

Aresztowana znajduje się w areszcie policyjnym.

Z WARSZAWY.

Politechnika. W poniedziałek na posiedzeniu komisyi budowlanej politechniki rozpatrywano plany gmachu, opracowane przez pp. Rogóyskiego i Szyllera. Ponieważ przekonano się, że budowa, według tych planów, kosztowałaby około 2-ch milionów rubli, podczas gdy ministeryum przeznacza tylko 1,600,000 rubli, przeto postanowiono fotografie planów rozesłać wszystkim członkom i zawezwać ich do zaproponowania zmian w planach na posiedzeniu następnem za dwa tygodnie. Do podkomisyi, która ma objąć bezpośrednie kierownictwo budowy, wybrani zostali pp. St. Rotwand, K. Obrębowicz, Edward Natanson i Wł. Kiślański pod przewodnictwem zarządzającego izbą skarbową p. Manzosa.

Ś. p. Ludmiła Jeske-Choińska. Wczoraj rano po siedmiodniowej chorobie sercowej zmarła w Warszawie ceniona kompozytorka muzyczna, ś. p. Ludmiła z hr. Mikorskich, żona znanego literata p. Teodora Jeske-Choińskiego. Wysoko wykształcona muzycznie, zmarła zajmowała w swoim czasie wybitne stanowisko, jako śpiewaczka koncertowa, występowała też na estradach: Berlina, Paryża i Londynu. Niemniej próbowała sił swoich, jako kompozytorka, a operetka „Zuch dziewczyna" i kilka melodyjnych utworów tanecznych znane są w Warszawie.

Interesując się żywo wszystkiem, co piękne i podniosłe w życiu, zmarła dzieliła z mężem, znakomitym powieściopisarzem i krytykiem, wszystkie jego troski i nadzieje, ciężko strapionemu też koledze przesyłamy z powodu tej śmierci towarzyszki życia wyrazy najszczerszego współczucia.

Około 62 tysięcy rubli wynosi suma nagromadzona przed laty, jako fundusz stypendyalny dla uczącej się młodzieży, a to wskutek deklaracyi p. J. G. Blocha przy użytkowaniu budynków pokląsztornych OO. Bernardynów (gdzie dziś wznosi się Muzeum przemysłu i rolnictwa.)

P. Bloch zobowiązał się wówczas dochód z lokalów sklepowych przeznaczać na wsparcia dla studentów, ale ofiara nie została przez rząd zatwierdzoną.

Obecnie Towarzystwo dobroczynności zajęło się sprawą windykacyi funduszów i otrzymało już przychylną decyzyę władzy.

Utworzony więc został komitet złożony: z ofiarodawcy p. Blocha, delegatów uniwersytetu i politechniki, oraz dwóch przedstawicieli Towarzystwa dobroczynności. Komitet ten będzie udzielał zapomóg studentom uniwersytetu i politechniki, ale w formie pożyczek na lat pięć od 500 do 600 rubli każda.

Obecnie przeznaczono do rozdysponowania sumę 5 tysięcy rubli.

Tow. ogrodnicze. W poniedziałek odbyły się dwa zgromadzenia ogólne członków warszawskiego Tow. ogrodniczego: nadzwyczajne i zwyczajne miesięczne. Przewodniczył wiceprezes p. Edmund Jankowski. Na zgromadzeniu nadzwyczajnem dokonano wyboru prezesa, w miejsce p. Jurkiewicza, który mandat złożył. Wybrany został inżynier Leonard Iwanowski 39 głosami. P. Edmund Jankowski otrzymał 35 gł.

Na zebraniu zwyczajnem odczytano i podpisano zredagowany przez Adama Pługa adres do p. Jurkiewicza, poczem zarząd Towarzystwa zdał sprawę z czynności swoich w ostatnim miesiącu. A więc zawiadomiono o pogadankach ogrodniczych, oraz o tem, że na posadę ogrodnika objazdowego, zajmowaną dotąd przez p. Maciejewskiego, powołano p. Stefana Korczewskiego. Kanalizacyę Bagateli powierzono firmie Billing i Billich a potrzeba będzie zaciągnąć na ten cel pożyczkę w kwocie 1,800 rub. Zdano sprawę także i z jarmarku na owoce. Sprzedano na nim 3,500 pudów owoców t. j. o 2,700 pudów więcej, niż w r. z. Jabłka sprzedawano po 1 do 6 rub., gruszki po 1½ do 8 rubli za pud. Komitet postanowił na przyszłość owoce, oddawane mu w komis, sprzedawać tylko przez licytacyę.

Umowy z Michałem Wołowskim o wydzierżawienie mu Bagateli na lat 10 jeszcze nie zawarto.

Komitet zażądał od p. Wołowskiego 1,500 rubli stałej kaucyi, nadto 5,000 rubli kaucyi dodatkowej, którą wolno mu będzie wycofać w chwili, kiedy w urządzeniu sali itd. włoży sumę rubli 10,000.

Ponieważ p. Wołowski dotąd nie odpowiedział, czy zgadza się na te warunki, sprawę kontraktu z nim odroczono.

Przypominamy, że p. Wołowski w odległej Bagateli zamierzał dawać w lecie i w zimie przedstawienia teatralne, féerie, odczyty popularne i t. d.

W końcu p. Jankowski mówił o przyszłych parkach warszawskich.

Dowiedzieliśmy się, że komitet plantacyjny zajął się wynalezieniem pod miastem 5 do 8 włók obszaru, który zwolna możnaby zamienić na park.

Zebranie, jak zwykle, zakończyło losowanie roślin i owoców.

Warszawska rada miejska Dobroczynności publicznej wyznaczyła 112 stypendyów dla uczniów średnich zakładów naukowych, na ogólną sumę 1,458 rb., prócz tego dla 9 studentów uniwersytetu na 204 rb., dla 2 uczniów szkoły Mittego po 20 rub., uczniowi szkoły Świecimskiego — 20 rb. i studentowi instytutu weterynaryjnego 20 rub.

---

bi,—odpowiedział posępnie, ale patrzcie no, dodał wyciągając rękę w odpowiednim kierunku, Michał Połamaniec poluje na kaczki.

Zwrócili się w tę stronę i istotnie ujrzeli człowieka, zasługującego na miano „połamańca" Nizki, w ramionach szeroki, z jedną łopatką zbytnio wystającą i głową dużą, na krótkiej szyi, nie miał bynajmniej ujmującej postawy. Twarz jego okrągła o ustach szerokich oraz nizkiem czole nie świadczyła zgoła o inteligencyi, a dodawszy jeszcze oczy zyzowate i nos rażąco płaski, łatwo sobie wyobrazić że postać taka była popularną w okolicznych wioskach.

To też ujrzawszy go, nasza gromadka wnet stała się weselszą.

— Patrzajcie no, gdzie to zalazło krzywe koperadło,—odezwał się ktoryś,—a toć od Dziężążny z mila chyba będzie, i taką dużą fuzyę uradzi na swym grzbiecie.

— Nie tylko fuzyę, lecz także i duże kaczki —dorzucił inny, wpatrując się bacznie, a tylko patrzeć jak i trzecia będzie, bo mierzy do czegoś.

Jakby w odpowiedzi na jego słowa strzał huknął, stado kaczek zerwało się w powietrze, opuszczając jedną ze swych towarzyszek, która z kwakiem rozpaczliwym trzepotała skrzydłami, napróżno usiłując wznieść się nad wodę.

Na ten widok oblicze Michała zajaśniało radością, łagodząc w dziwny sposób niekształtne jego rysy. Zawołał psa do siebie, a ukazując mu szamoczącą się zwierzynę, pieszczotą zmuszał do jej przyniesienia.

— No Brylant przynieś, mówił ukazując białe swe jak kość słoniowa zęby, no przynieś, Magda da ci kosteczki, zachęcał w dalszym ciągu.

I pies rzeczywiście, jakby zrozumiawszy te słowa, szczeknął parę razy, a machając kawałkiem pozostałego po uciciu ogona, skoczył wreszcie do wody.

Za chwilę zdobycz już była w ręku myśliwego.

Przywiesił ją do pasa i ruszył dalej brzegiem, rozglądając się bacznie, czy nie spotka gdzie jakiego stadka.

Lecz szczęście przestało widocznie mu już służyć, napróżno obchodził bagna i zarośla; nigdzie nie napotkał śladu zwierzyny.

Idąc tak powoli, stopniowo zbliżał się do naszej gromadki, a ujrzawszy ją w końcu, przyśpieszył kroku, rad pochwalić się zdobyczą.

Gdy stanął przed nimi, uchylił nieco czapki, nogi rozstawił szeroko, a wytrzeszczywszy oczy do uśmiechu, uderzył się po bokach.

— Ha, co, dobrze poszło? zapytał, bardziej jeszcze od nóg rozszerzając usta i podrzucając głową w górę.

Spojrzeli na niego pogardliwie, a jeden zapytał:

— Wiele chcesz za to?

Połamaniec nic nie mówiąc, potrząsnął głową przecząco.

— No, cóż milczysz, dam rubla?

Śmiech długi, głośny był oznaką tej samej, co wpierw odpowiedzi.

— Głupi jesteś Michał, ja dam półtora, dorzucił drugi towarzysz.

Lecz Połamaniec zdawał się w tej chwili nie zwracać wcale uwagi na wysokość ofiarowanej mu zapłaty. Wyprostował się natomiast i z miną uroczystą, jakby odkryć miał zebranym tajemnice stanu, po chwili wymówił:

— To dla Magdy...

— Dla Magdy, powtórzył Janek zdziwiony, błysnąwszy oczyma na wspomnienie pięknej dziewicy, ku której miał zamiar nawet swaty niegdyś wysłać.

— Tak, dla Magdy, dla mej panny,—powtórzył poważnie, lecz nie mogąc dłużej ukryć wewnętrznej radości,—dodał ożywiony:

— Za dwa miesiące ślub już z nią wezmę, a was tu wszystkich na drużbów proszę.

Ogólne zdziwienie nie miało granic.

— A juści, że nie komu, a juści! Albo to gruntu nie mam? Ojciec nieboszczyk chałupę zostawił, duże škapy, krowę a i wieprzka także,— będzie w co palce utknąć...

(D. c. n.)

Korespondencye.

Poznań, w październiku.

Wynik szczegółowy dokonanych dnia 27 b. m. wyborów mężów zaufania (prawyborców) wykazuje że w mieście Poznaniu przeszło 56 wyborców polskich i 212 niemieckich. Niemcy jednak mają dwóch kandydatów: wolnomyślnego Kindlera i Lewińskiego, izraelitę, którego popierają konserwatyści, narodowo liberalni i hakatyści. Otóż pomiędzy wyborcami niemieckimi jest 92 zwolenników Kindlera i 120 zwolenników Lewińskiego. Ponieważ polacy nie mogli wskutek trzyklasowego systemu wyborczego przeprowadzić swego kandydata, przeto zawarli kompromis z wolnomyślnymi oddają swoje głosy na Kindlera.

Skutki agitacyi hakatystycznej odbijają się często na samych hakatystach. Przykłady takich skutków podaje korespondencya z Poznania do Berliner Ztg., donosząca o bankructwie kilku większych kupców poznańskich, którzy cieszyli się osobliwymi względami hakatystów.

Zbankrutowała n. p. wielka kawiarnia przy placu Wilhelmowskim, do której uczęszczało wielu hakatystów. Gospodarz kawiarni od czasu, kiedy hakatyści obrali ją sobie za swój lokal, nie abonował gazet polskich i zakazał służbie mówić z gośćmi po polsku, stracił więc gości polskich i musiał ostatecznie ogłosić konkurs.

W małych miastach, naokoło których są wsie kolonizacyjne, narzekają coraz bardziej kupcy niemieccy, od których koloniści prawie nic nie kupują, bo sprowadzają sobie wspólnie towary z większych miast ze składów hurtownych i należących do związku ekonomicznego, które im polecają urzędnicy komisyi kolonizacyjnej.

Z tej przyczyny położenie kupców i rzemieślników niemieckich jest coraz trudniejsze, a agitacya hakatystyczna pogarsza je, czego dowodzą upadłości w Poznaniu.

Ponieważ komisya kolonizacyjna bardzo rzadko tylko zatrudnia robotników polskich, udają się oni na zachód, przez co powstaje brak robotnika, który się przyczynia nie mało do upadku rolnictwa.

Najdotkliwiej daje się obecnie uczuwać brak robotnika na Kujawach.

I tak, w dobrach naczelnego prezesa regencyi pruskiej liczba robotników w tym roku jest o 130 głów niższą od normalnej.

„Deutsche Tages-Ztg." organ związku rolników, oblicza, że w W. Ks. Poznańskiem nie wybrano dotąd około 30 do 50 proc. kartofli i dodaje, że najwięcej skutkiem braku robotnika ucierpieli wielcy właściciele ziemscy.

Tak oto mści się polityka, która spowodowała banicyę 40,000 polaków z granic państwa, a która i dziś nie chce pozwolić na otwarcie granicy dla taniego polskiego robotnika.

Na ciemnotę niemieckiej ludności skarży się w piśmie berlińskiem „Tägliche Rundschau" niejaki Ernerst Deutsch, w artykule pod napisem: Ein Brief aus Polnisch Preussen über Volksbildung („List z Polskich Prus o oświacie ludowej.") Autor powołując się na swoją dokładną znajomość stosunków — p. Deutsch zdaje się być albo pastorem, albo nauczycielem na wsi — przyznaje z dziwną otwartością, że ludność niemiecka w Księstwie Poznańskiem i Zachodnich Prusach zamieszkała, stoi na niezmiernie niskim stopniu oświaty. Chłop niemiecki umie zaledwie podpisać swe nazwisko, gorzej już z podpisaniem imienia.

W lekarstwa, zapisywane przez lekarzy, nie wierzy, lecz uznaje moc leczniczą tylko domorosłych środków i znachorów.

Nawet wędrówka czasowa do zachodnich prowincyj, tak zwana „Sachsengaengerei," nie otwiera jego komórek mózgowych, co wszystko pisarza tych spostrzeżeń napełnia tak wielką obawą, że woła:

„Potrzeba posiadać wielki zasób nadziei, tudzież niemało cierpliwości i zaparcia, aby nie porzucić pracy nad oświatą ludu."

Tak wyglądają nasi wynosiciele kultury niemieckiej, którzy mają wytrzebić dziewicze lasy dziczy polskiej i użyźniać zachwaszczone polskie ugory. Mówi to niemiec o niemcach, których hurtownie sprowadza do Księstwa komisya kolonizacyjna.

Wiedeń w październiku.

Komitet wykonawczy przewodniczących sześciu stronnictw opozycyjnych izby deputowanych rady państwa utworzony pod hasłem „Gemeinbürgschaft" rozbił się prędzej niż się tego spodziewano,gdy przychodził z wielkim trudem do skutku ów związek mający solidarnie operować przeciw rządowi i prawicy. Przesilenie wynikło skutkiem tego, że członkowie wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, należący do komisyi ugodowej głosowali w tejże komisyi przeciw wnioskowi pana Grossa o przejście nad wnioskami ugodowemi do porządku dziennego.

Pierwszy ogłosił swoje wystąpienie z komitetu wykonawczego lewicy klub niemiecko-ludowy, motywując swój krok tem, że nie widzi potrzeby wysyłać nadal swoich reprezentantów do komitetu, który nie dba o jednolite i solidarne postępowanie lewicy; za nim poszedł klub chrześciańsko-ludowy, który w swoim komunikacie położył nacisk na to, że zdaniem związku chrześciańsko-społecznego niemiecka „Gemeinbürgschaft" przestała istnieć, a komitet wykonawczy stał się bezprzedmiotowym; trzeci wreszcie z rzędu wystąpił z deklaracyą klub niemiecko-postępowy, który powołując się na uchwałę niemieckiego stronnictwa ludowego, postanawiającą wycofanie reprezentantów tego stronnictwa z komitetu wykonawczego, oświadcza, iż tym sposobem uważa, że zgasła działalność tego komitetu, jako wspólnego faktycznego organu.

Nazajutrz po wydaniu trzech powyższych deklaracyj ogłosił także klub „wolnego niemieckiego zjednoczenia" komunikat, w którym powiedziano, że chociaż można tylko ubolewać nad przebiciem solidarności stronnictw opozycyjnych, to przecież należy mieć nadzieję, że powiedzie się osiągnąć jednolite postępowanie klubów lewicy przynajmniej w sprawach narodowych.

Niektóre dzienniki opozycyjne pragnąc zamaskować najnowszą porażkę, usiłują rzecz tak przedstawić, jak gdyby szło tu tylko o zmianę taktyki.

Zachowanie się wielkiej wiernokonstytucyjnej własności w komisyi ugodowej stara się usprawiedliwić „N. W. Tagblatt", przytaczając rozmowę z jednym z członków tego stronnictwa. Miał on zapewnić, że wszystkie partye lewicy poinformowane były o tem, że przedstawiciele wiernokonstytucyjnej szlachty głosować będą w komisyi ugodowej przeciw wnioskowi dr. Grossa. Widzieli oni bowiem w przejściu do porządku dziennego nad wnioskami ugodowemi niebezpieczeństwo niedojścia do skutku żadnej w ogóle ugody. Gdyby korzystając z chwilowej przewagi w komisyi, lewica przeforsowała była wniosek dr. Grossa, powstałoby niebezpieczeństwo, że rząd, chociażby nawet uchwała później była przeprowadzoną, upatrywałby w niej dowód obstrukcyi w komisyi i odroczyłby izbę a ugodę bez żadnej zmiany wprowadziłby w życie na podstawie § 14. W końcu miał zapewnić ów członek wiernokonstytucyjnej szlachty, że stronnictwo jego przez to czysto faktyczne głosowanie w niczem nie zmieniło swego stosunku do zaprzyjaźnionych grup lewicy, ani też stosunku swego względem opozycyi i rządu.

Wobec dezorganizacyi lewicy, tem lepsze sprawiają wrażenie komunikaty klubu stronnictwa katolicko-ludowego oraz klubu młodoczeskiego. Wynika z nich, że oba te stronnictwa osiągnęły zupełne porozumienie z rządem i gotowe są popierać go wytrwale.

Komunikat klubu młodoczeskiego powiada między innemi, że ze względu na obecne stosunki, niemniej ze względów taktycznych klub zadawalnia się postulatami, uchwalonymi przez komisyę parlamentarną i nie chce stawiać żadnych nowych żądań, aby nie wikłać i nie utrudniać położenia.

Z kraju.

Wieluń. Miejscowe Towarzystwo Muzyczne otrzymało młodego pełnego talentu dyrektora, pod którego kierunkiem prawdopodobnie rozwinie się pomyślnie.

Projektują również zorganizowanie chóru damskiego, wyprzedzając pod tym względem inne miasta większe, których nawet inicyatywa rzucona poruszyć nie może.

— Urodzaje w okolicach Wielunia przeciętnie są dobre, kartofle obrodziły się nieźle, po przykrych zmianach temperatury pogoda zawitała śliczna.

Płock. W ubiegłą sobotę odbyło się zapowiedziane otwarcie sezonu zimowego przez towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcyą p. Leona Bogdanowicza. Program pierwszego przedstawienia był nader urozmaicony i zyskał uznanie publiczności, która tak szczelnie zapełniła teatr, że osoby zgłaszające się później, odchodziły od kasy z powodu braku biletów. Przedstawienie rozpoczęte zostało prologiem wierszowanym p. Włodzimierza Trąpczyńskiego, utrzymanym w nastroju podniosłym. Następnie p. Jamiński odśpiewał aryę z kurantem ze „Strasznego Dworu" Moniuszki — dwukrotnie na żądanie publiczności. Z kolei odegrano „Zemstę za mur graniczny", a na zakończenie odtańczono mazura.

Kielce. W internacie przy gimnazyum klasycznem w Kielcach, w ubiegłym roku szkolnym mieściło się 56 uczniów gimnazyalnych (47 katolików i 9 prawosławnych). Pomiędzy wychowańcami było synów szlachty i urzędników 35, ze stanu duchownego 3, mieszczan 15, ze stanu włościańskiego 3. Utrzymanie internatu kosztowało 11,960 rubli.

W kilku ostatnich tygodniach przez stacyę Jędrzejów i Kielce wywieziono zagranicę kilkanaście tysięcy gęsi. Przeciętnie za sztukę płacono 75 kop.

Z PETERSBURGA.

— Zarząd komisaryatu rosyjskiego urządza dla chcących wysłać okazy z Rosyi na wystawę paryską w r. 1900 kilku punktów zbornych, do których wystawcy mogą wysyłać wyroby do dalszego ich wysłania przez oddziały komisaryatu do Paryża. Punkty te pomiędzy innemi urządzone będą w Moskwie, w Niższym-Nowogrodzie, Saratowie, Kijowie, Odesie, Poti i Warszawie. Koleje rosyjskie, niemieckie i francuskie zgodziły się na zniżenie o połowę opłaty przewozowej od okazów na wystawę i z powrotem.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że departament kolejowy utworzył już komisyę, mającą opracować przepisy, regulujące przewóz kolejami towarów, ulegających szybkiemu zepsuciu.

— Ministeryum oświaty orzekło, że wprowadzenie wykładów religii starego zakonu w tym lub innym zakładzie naukowym średnim może nastąpić bez względu na liczbę uczniów tegoż wyznania.

— Projekt rządowego ubezpieczenia bydła od pomoru w Królestwie Polskiem proponuje powierzyć tę czynność osobnym urzędnikom, po jednemu na każdą gubernię, z udziałem weterynarzów, komitetów oddziałowych i policyi.

— Wkrótce będą wprowadzone bilety 2-ej i 3-ej klasy w pociągach osobowych komunikacyi bezpośredniej pomiędzy stacyami Monachium i Kissingen a Petersburgiem, Moskwą i Warszawą.

— W dniu 24 b. m. na posiedzeniu drugiego oddziału towarzystwa ochrony zdrowia publicznego, dr. Landyszewski odczytał posiadający ogólniejsze znaczenie referat o śmiertelności w związku z rodzajem zajęcia. Odnośne uogólnienia zostały poczynione na zasadzie świadectw lekarskich, wydawanych do metryk zejścia w Petersburgu w czasie od 1887 do 1896 roku. Śmiertelność wśród osób, zajmujących się fabrykacyą wyrobów metalowych, jest olbrzymia. Najczęściej spotyka się zapalenie dróg oddechowych i gruźlicę płuc. Co się tyczy innych chorób, spowodowanych przez przeziębienie, zdarzają się one często, lecz rzadko kończą się zejściem śmiertelnem. Daje się to również zauważyć w odniesieniu do łaziebników. Rozpowszechnionem jest mniemanie, iż zawód fryzyerski jest dla zdrowia zupełnie bezpiecznym. W gruncie rzeczy tak nie jest. Pracując ciągle w atmosferze, przepełnionej pyłem z włosów, fryzyerzy nabawiają się łatwo kataralnego zapalenia dróg oddechowych, a następnie gruźlicy. W równym stopniu niebezpiecznem dla zdrowia jest rzemiosło praczek, zmuszonych pracować w atmosferze niezdrowej, pełnej wyziewów. Wśród praczek, śmiertelność z powodu rozmaitych chorób zaraźliwych i pochodzących z przeziębienia stoi na bardzo wysokim poziomie. Wielki procent śmiertelności

panuje również wśród służby zdrowia. Większość lekarzy umiera na choroby serca, wywoływane przez nadmierne naprężenie systemu nerwowego. Wśród farmaceutów i felczerów grasuje gruźlica, a wśród dozorczyń szpitalnych i sióstr miłosierdzia—rozmaite choroby zaraźliwe.

— Sprawa przekształcenia władz centralnych ministeryum spraw wewnętrznych nie tak prędko będzie rozstrzygnięta; informacye dzienników o przeniesieniu spraw ważniejszych z departamentu spraw ogólnych do kancelaryi ministra są bezpodstawne.

Z prasy polskiej

W „Gazecie Kaliskiej" spotykamy się z wybornie napisanym artykułem w kwestyi dla naszego społeczeństwa żywotnej. Dlatego to przytaczomy chętie głos naszego kolegi.

Gdyby statystycznie obliczyć można, jaki rzeczownik najczęściej w mowie pewnego ludu wychodzi z ust ludzkich, to z pewnością wyrazem będzie w języku niemieckim „Geschäft", a w angielskim „business". Oba wyrazy są jednoznaczne, oba oznaczają „interes" w znaczeniu handlowem, przemysłowem, wogóle w znaczeniu samodzielnego ekonomicznego na jakiemkolwiek polu zajęcia, zapewniającego byt, utrzymanie, majątek. Gdybyśmy w mowie potocznej naszych warstw średnich poszukali równie często, jak tamten używanego wyrazu, to z pewnością wyrazem tym okaże się rzeczownik „posada". Rodzice zachęcają chłopca aby się dobrze uczył, bo inaczej nie dostanie „posady"; młodzieniec kończący nauki szkolne myśli o tem, jakby najprędzej otrzymać „posadę"; o „posadzie" dla ukochanego śni narzeczona w swoich panieńskich marzeniach, bo wtedy spełni się cel jej pragnień, stanie na ślubnym kobiercu. Nawet starszy człowiek, wychodzący z resztkami mienia z ojcowizny, jeżeli tylko ma siły do pracy, zdąża do wielkiego miasta w poszukiwaniu „posady". Wyraz ten jest bardzo ogólny, posiada szerokie znaczenie; w pojęciu oddawanem przez ten wyraz, wszystko się zmieścić może, zarówno opływający w dostatki dyrektor fabryki, jak zaledwie od głodowej śmierci zabezpieczony konduktor tramwajowy.

W mowie ludzkiej uwydatnia się charakter i usposobienie pewnego społeczeństwa. Niemiec i anglik wymawiając często wyrazy „Geschäft i business", myślą o tem, aby zostać jak najprędzej samodzielnemi jednostkami w życiu ekonomicznem i myśli swe w czyn usiłuje zamienić. Angielski komisant wytęża wszelkie siły w kierunku pracy i oszczędności, aby z czasem stanąć sąmemu na czele domu handlowego. Niemiecki nawet kelner, usłużnością, uśmiechem i dowcipem zachęca gości do napiwku, byle w przyszłości mógł zostać gospodarzem hotelu lub piwnego lokalu.

Nie każdy niemiec lub anglik osiąga to, do czego dąży; ale każdy pracuje energicznie i oszczędza wytrwale, każdy żołnierz pracy w tornistrze wysiłków życiowych nosi buławę marszałkowską. Nie wszyscy ją zdobywają, ale wśród wszystkich podnosi się poziom usiłowań fizycznych i umysłowych, zdwaja się energia życiowa.

U nas inaczej. Posada jest nie tylko środkiem, ale.... wprost celem życia! Po osiągnięciu jej, człowiek popada w drzemkę, słabnie w nim sprężyn energii. Każdy, zdobywszy tę lub inną posadę, zamyka już konto rachunków swego życia.

Ona jest jedynym celem dla człowieka naszych warstw średnich, bo za nią nie rozumie on jak można żyć samodzielnie. Za szczęśliwych uważają się ci, którzy uzyskali posady zagwarantowane nazawsze, wymagające tylko kilku godzin roboty dziennie, pozostawiające mnóstwo czasu na bilard lub pogawędki przy czarnej kawie. Kto nie może łatwiejszego, mniej pracowitego miejsca uzyskać, idzie na całodzienną robotę, ale więcej zadowolonym się czuje, jeżeli może kroczyć ciągle w jednem kółku, w jednym deptaku, prowadzony na pasku, bez wysiłku myśli i sił, bez ryzyka, bez samodzielności. Płaca miesięczna, choćby najmniejsza, choćby zdala od rodziny, w odległym zakątku świata, uśmiecha się każdemu więcej od zarobków większych, ale wymagających rzutkości, ryzyka, samodzielności myślenia i pracy. Słowem jesteśmy leniwi, śpiący, pozbawieni energii i ducha przebsiębiorczego.

Ta ogólna wada dotyka nietylko tych, którzy żadnego specyalnego wykształcenia nie otrzymali, którzy uważają się za zdolnych do wszystkiego, a właściwie nic nie umieją. Nasi technicy również nie są od niej wolni. W powijakach gnuśności bezwładnieją zasoby wiedzy technicznej, zdobyte w wyższych naukowych zakładach. Młodzi technicy, nieraz nawet zamożni, zamiast dążyć do samodzielnego stanowiska, szukają posady, często niezawsze zgodnej z tą gałęzią, w której teoretycznie pracowali. Wolą wygodną stałą płacę, niż z energią, samoistnie iść na przebój przez życie. W tem leży przyczyna, dlaczego w przemyśle naszym widzimy czynne zupełnie inne elementy a nie specyalistów teoretycznie w politechnikach wykształconych.

Czy to pokolenie młodzieży, które wstąpiło do politechniki warszawskiej wyda inne owoce? czy ono z innej ulepione gliny? czy wyjdą z niego indywidualności energiczniejsze, tchnące większą samodzielnością od tych, którzy dotąd wracali z Rygi, Charlotenburga lub Gandawy?... Pytanie to każdemu, co chce i umie myśleć, nastręcza się mimowoli, a odpowiedź bodaj czy zbyt pocieszającą być może. Przecież to są jedne i te same żywioły, które przed niedawnym czasem jeździły do politechnik zagranicznych, jedni i ci sami ludzie, z temi samemi pojęciami, usposobieniem i wadami! Stąd prosty wniosek, iż szkoła techniczna wyższa sama przez się nie wystarcza aby stworzyć przemysłowców i strumieniem gorętszej krwi podsycić anemiczny organizm życia ekonomicznego. Niedość specyalnie kształcić głowy młodzieży w szkole — należy jednocześnie charakter jej wychowywać w domu, należy od dziecka wyrabiać indywidualności silne, energiczne, przejęte poczuciem samodzielności. Nie traćmy nadziei, że wychowanie domowe może wiele złego zmienić na lepsze.

„Posadomanja" nie jest znowu czemś odwiecznem w naszem społeczeństwie; to chorobliwa narośl, która dopiero w ciągu bieżącego stulecia czepiła się naszego organizmu.

Wpływ prasy i literatury na rodziców, a tych ostatnich na dzieci, może i powinien sprawić zmianę w przekonaniach, a raczej przesądach naszych warstw średnich, z których zwykle rekrutuje się kontyngens techników.

Naszemu społeczeństwu potrzeba osobników duchowo silnych, energicznych, przedsiębiorczych i rzutkich, a nie słabych lalek i paniczów, drzemiących na wygodnej „posadzie".

Z Bibliografii.

Pierwszy numer miesięcznika „Światło", poświęconego fotografii i wiadomościom z nią związanym, ukazał się w prasie.

Próbny zeszyt wyszedł w sympatycznej formie, starannie illustrowany.

Po wstępie redakcyi, zawiera artykuł Emila Weydla „Kasa Przezorności i pomocy dla fotografów," następnie „Fotograficzne notowanie odkształceń plantu dróg żelaznych" przez Lebiedzińskiego, inżyniera-technologa.

W dalszym ciągu mieści się artykuł zatytułowany „Kopie na gumie" i ich zastosowanie, do fotografii w celach artystycznych"—prelekcya Th. Hofmeistra, z Hamburga i „Promienie Roentgena" napisane przez profesora Thompsona.

Kończy zeszyt kronika.

Nowy miesięcznik zasługuje na uznanie ogółu tem więcej, że należy do rzędu wydawnictw pożytecznych, popularyzujących do pewnego stopnia poważną gałęź wiedzy.

„Swiatło" wydawane jest w Warszawie.

Redaktorem zaś jego jest znany fizyk J. J. Boguski.

Z różnych stron.

Kraków. Zmarła tu po długiej i ciężkiej chorobie ś. p. Stanisława z książąt Światopełk-Czetwertyńskich Newlin Mozarchowa, niewiasta wielkich cnót i szerszych poglądów. Była ona wzorem żony i obywatelki. Stale mieszkała na Wołyniu w majątku swoim Krasnopol, gdzie dla ludności czyniła wiele dobrego.

Pogrzeb jej odbył się w Krakowie w dniu 22 października.

Ostatnie wiadomości.

Spór o Faszodę.

Rada ministrów angielskich poświęciła jedno z posiedzeń specyalnie sprawie zatargu z Francyą o Faszodę. Wszyscy ministrowie jednozgodnie oświadczyli, że nie może być nawet mowy o układach z rządem francuskim dopóki Marchand nie zostanie odwołanym. Wojsko angielskie nie przedsięweźmie atoli żadnych kroków nieprzyjacielskich przeciw wyprawie francuskiej, nie będzie jej przeszkadzało w zaopatrywaniu się w środki spożywcze a nawet dostarczy jej wiktuałów, natomiast nie dozwoli zaopatrywać się w amunicyę.

Skoro atoli rząd francuski odwoła Marchanda z Faszody lord Salisbury z własnej inicyatywy podniesie kwestyę rozgraniczenia w spornej okolicy wpływów francuskich i wielkobrytańskich. Anglia pod żadnym pozorem nie pozwoli, aby jakiekolwiek mocarstwo wtrącało się do spraw egipskich i za warunek podjęcia rokowań położy uznanie najwyższego zwierzchnictwa Egiptu nad całem porzeczem Nilu. Wielka Brytania nie ma zamiaru zrzeczenia się Sudanu i nie ustąpi z żadnego z zajmowanych tam stanowisk.

Rząd angielski uważa zochowanie obecnej swej pozycyi nad Nilem za rzecz największej wagi dla interesów narodu angielskiego i spodziewa się, że Francya nie rozpocznie kroków wojennych nawet w tym wypadku, gdyby zmuszono Marchanda do ustąpienia z Faszody przez odcięcie mu środków żywności lub użycie przemocy.

„Gazeta kolońska" donosi, jakoby Francya zamierzała odwołać Marchanda, ale licząc na poparcie Rosyi zarządą innego punktu nad górnym Nilem i pozostawi przy sobie tę część prowincyi Bahr-el-Gozal, którą już zajęła.

Honor Francyi nie pozwala ustąpić przed rządaniami angielskiemi bez wykonania kompensaty, położenie jej atoli jest obecnie tak naprężone, że będzie musiała poprzestać na przyrzeczeniach angielskich, by wyplątać się z zatargu, który zaostrzony może wojnę wywołać. Wojna zaś dałaby przewagę stronnictwu wojskowemu, czego rząd francuski dopuścić nie może bez narażenia rzeczypospolitej na ciężkie przejścia, któreby nawet istnieniu jej zagrozić mogły.

W Serbii.

Komisya ściślejsza stronnictwa liberalnego w skupczynie serbskiej postanowiła odrzucić wszystkie wnioski rządowe i wystąpić przeciw nim ze stanowczą opozycyą. Uchwała ta była stanowczo niespodzianką niedawno bowiem król Aleksander w romowie z byłem ministrem Risiczem oświadczył, że uchwałę podobną uważałby za wymierzoną przeciw siebie i musiałby w takim razie przedsięwziąć najenergiczniejsze środki, a przedewszystkiem uwięzić właściwego sprawcę tej uchwały ministra Ribaratza. Risticz uwiadomił o tem Ribaratza, który zażądał powtórzenia oświadczenia króla głośno na posiedzeniu komisyi, Risticz uczynił zadość swemu żądaniu, a komisya odrzuciła wnioski rządowe i przedsięwzięła opozycyę. Jest to krok bardzo ważny, dowodzi on bowiem, że stronnictwo liberalne wierne dotychczas dynastyi odwraca się od niej i rzuca jaskrawe światło na rosnące w Serbii niezadowolenie z rządu obu królów.

Z Chin.

„Biuro Reutera" donosi z Pekinu, że dają się zauważyć w okolicy stolicy znaczne ruchy wojks, skierowane ku brzegom zatoki Peczyli, ponieważ

zachodzi obawa, aby jedno z mocarstw nie zawładnęło linią kolei z Tientsinu.

Przewodniczący departamentu wojny, Junglu, sprowadził naumyślnie pod Pekin oddział wojsk, pod dowództwem Kangsu, aby stanowiły niejako przeciwwagę wobec oddziałów europejskich, strzegących poselstw w stolicy Chin.

Toż samo biuro donosi dalej, że wojsko dowodzone przez Kangsa znajduje się ciągle w bliskości linii kolejowej.

W tych dniach wystosowało ciało dyplomatyczne notę zbiorową do Tsung Li Yamenu, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo mogące wyniknąć z obecności tych niekarnych wojsk i domagając się oddalenia ich z sąsiedztwa stolicy. Rząd chiński podobno uwzględnił żądania zagranicznych posłów.

Poselstwa zagraniczne żywią ciągłą obawę co do bezpieczeństwa budynków, gdzie się mieszczą i własnych poddanych. Niebezpieczeństwo położenia zwiększa się skutkiem tego, że w okolicach Pekinu stoi obozem 15,000 żołnierzy, którzy od kilku miesięcy nie otrzymali żołdu. Zachodzi obawa, iż z chwilą zamarznięcia morza, gdy komunikacya wodna przerwaną zostanie, gotowe te niepłatne oddziały wojsk, rzucić się także na kolej żelazną, prowadzącą do Tientsinu i przerwać komunikacyę kolejową.

Międzynarodowa Konferencya.

Według doniesień pochodzących z dobrego rzekomo źródła, lecz niestwierdzonych dotąd urzędownie, międzynarodowa konferencya dla obmyślenia zarządzeń, któreby umożliwiły skuteczne zwalczanie anarchizmu, ma być zwołana na 26 listopada.

Rząd włoski ma przedłożyć członkom tego zebrania następujący program:

1. Określenie pojęcia, anarchizm i „anarchiści czynu";

2. Oznaczenie podstawy, na której mogłyby wszystkie państwa zarówno pod względem politycznym, jak jurydycznym i policyjnym łączyć się celem tłumienia niebezpieczeństwa anarchistycznego, przyczem jednak ściśle winna być przestrzeganą i szanowaną oparta na ustawach autonomia pojedyńczych państw;

3. Zobowiązanie się wszystkich państw do bezwarunkowego wydalania osób, któreby w obrębie pewnego państwowego terytoryum uznane zostały w myśl punktu pierwszego za anarchistów;

4. Zobowiązanie się państw do przymusowego odstawienia do miejsca urodzenia tych wszystkich anarchistów, którzy w myśl punktu trzeciego mają być wydaleni, lub których wydanie żądanem jest na podstawie punktu pierwszego;

5. Jak najsurowsze tłumienie wszystkich publikacyj, pism, dzienników, manifestów i. t. d., których zadaniem jest propagowanie, pochwalanie lub obrona anarhizmu.

Jak piszą z Rzymu, rząd włoski, przedkładając wyżej naszkicowane program, oświadczy z góry, iż nie chce nim bynajmniej w jakibądź sposób krępować uczestników konferencyi, owszem pragnie rozszerzenia i pogłębienia całego przedmiotu z pomocą wyczerpującej dyskusyi. Z tego też powodu rząd nie będzie stawiał żadnych zgoła przeszkód uzupełnieniu lub zmianie zaprojektowanych przez niego punktów programu.

Dalej powiedziano w informacyi rzymskiej, że rząd włoski przykłada wielkiee do tego znaczenie, aby odjąć wszelki powód do przypuszczenia, jakoby chodziło tutaj o zarządzenia, któreby mogły być wyzyskiwane w duchu reakcyjnym.

Dzienniki donosząc o zamierzonej konferencyi międzynarodowej w Rzymie, ponawiają wyrażone wielokrotnie żądanie o ile możności jak najspieszniejszej i najsurowszej akcyi przeciw anarchistom, co wydaje się tem pilniejszem, iż zbrodniczy ten związek widocznie przykłada do tego wagę, aby dawać ciągle znaki życia o sobie. To też wszyscy bezwątpienia odetchną swobodniej w chwili, gdy państwa powezmą uchwałę co do jednolitego, spiesznego i surowego tępienia anarchii.

Telegramy.

Petersburg, 3 listopada. W rocznicę zgonu w Bogu spoczywającego Cesarza Aleksandra III w soborze Petropawlowskim i w twierdzy po liturgii za spokój duszy zmarłego Monarchy odprawiono nabożeństwo żałobne, na którem byli obecni: członkowie rady państwa, ministrowie, urzędnicy dworscy i departamentów wojskowego i cywilnego.

O godz. 2 po południu w grobowcu cesarza Aleksandra III duchowieństwo dworskie odprawiło nabożeństwo żałobne w obecności Ich Cesarskich Wysokości Wielkich książąt:

Konstantego Konstantynowicza z Najdostojniejszą Małżonką, Dymitra Konstantynowicza, Księżniczki Eugenyi Maksymiljanówny, Księcia Konstantego Piotrowicza Oldenburskiego i Księcia Meklembursko-Strelickiego.

Jerozolima, 3 listopada. Uroczyste oddanie związkowi katolickiemu placu „Dormition de la Sainte Vierge" nastąpiło w poniedziałek po poświęceniu protestanckiego kości ola Zbawiciela. Uczestniczyli w uroczystości patryarcha Pavi, rektor niemieckiego przytułku o. Schmidt, kilku katolickich duchownych i oddział marynarzy z krzyżowca „Hertha."

Cesarz Wilhelm wygłosił mowę, w której zaznaczył, że obecny sułtan podarował plac „Dormition", tak samo jak przed 29 laty sułtan Abdul-Azis plac pod kościół Zbawiciela. „Przyjąłem ten plac—mówił dalej cesarz — jako wyraz najszczerszej przyjaźni i zrozumienia wspólnych interesów i oddaję na własność katolickiemu Stowarzyszeniu Ziemi Świętej."

Po tem przemówieniu oddział marynarzy prezentował broń i wywieszono sztandar cesarski.

Patryarcha Pavi dziękował w imieniu Ojca św., o. Schmitdt w imieniu Stowarzyszenia Ziemi Świętej. O. Schmidt oświadczył: Zion non commovebitur (Syon nie ulegnie wstrząśnieniu), tak samo wierność katolików niemieckich nie osłabnie nigdy. Cesarz podziękował o. Schmidtowi i zwrócił się do marynarzy z napomnieniem, aby się okazali godnymi odznaczenia, że uczestniczyć im było wolno w tej uroczystości.

Nastąpiła wymiana telegramów pomiędzy cesarzem Wilhelmem a W. ks. Badeńskim i księciem biskupem wrocławskim, kardynałdm Koppem.

Paryż, 3 listopada. Nowy gabinet odbył już pierwsze swe posiedzenie celem ułożenia deklaracyi, która jutro złożona będzie w izbie deputowanych. Deklaracya zawierać ma także ustęp, odnoszący się do sprawy Dreyfusa.

Wiedeń, 3 listopada. „Neue Wiener Tageblatt" donosi, że zamianowanie księcia Jerzego greckiego gubernatorem generalnym Krety może być lada dzień oczekiwane. Życzenie Turcyi, aby zatrzymać drobną załogę turecką, jako symbol zwierzchnictwa sułtańskiego, ma być uwzględnione.

Paryż, 3 listopada. Słychać, że Wilhelm II z obawy zawikłań europejskich skróci swoją podróż.

Londyn, 3 listopada. „Daily mail" donosi, iż rząd francuski stanowczo zdecydowany jest wycofać swoje wojska z Faszody, natomiast zamierza on niezwłocznie podnieść całą kwestyę egipską. Sprawa ta mogłaby obecnie znaleść pomyślne rozwiązanie, gdyż wszystkie mocarstwa są zatem.

Stambuł, 3 listopada. Porta wręczyła posłom czterech mocarstw notę, w której mieści się siedem punktów, zamierzających do zabezpieczenia praw zwierzchniczych Turcyi, garnizonu, nominacyi gubernatora w zgodzie z Portą, opłaty haraczu, wyroków sądowych w imieniu sułtana, mianowania prokuratora tureckiego i przekazywania apelacyj od wyroków do Stambułu. Posłowie oświadczyli, iż warunki te są nie do przyjęcia.

Londyn, 3 listopada. Do „Times'a" donoszą z Kandyi, że gubernator turecki oświadcza, iż nie otrzymał od Porty przepisów co do wydalenia wojsk tureckich, znajdujących się na wyspie. Admirałowie oznajmili gubernatorowi, że po 4 listopada rządy tureckie na całej wyspie będą zniesione.

Paryż, 3 listopada. Śledztwo uzupełniające w procesie Dreyfusa trwać ma około dwóch miesięcy. Przesłuchiwanie świadków odbywać się będzie w obecności wszystkich członków trybunału.

Paryż, 3 listopada. Minister kolonii, wbrew zaprzeczeniom dzienników, oświadcza, iż w traktowaniu Dreyfusa w więzieniu nic się zmienić obecnie nie może i nie zmieniło.

Londyn 3 listopada. Biuro Reutera donosi z Wei-hei-wei, że w Tschi-fu stoi 7 wojennych okrętów angielskich, zupełnie gotowych do boju.

Paryż 2 listopada. W korytarzach pałacu Burbonów krążyły wczoraj pogłoski, jakoby dwóch radców sądu kasacyjnego udało się do ministeryum wojny, celem obeznania się z treścią dokumentów tajnych. Minister Lockroy czynił pewne trudności i zgadzał się na pokazanie sędziom niektórych tylko dokumentów tajnych.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

	ODCHODZĄ z ŁODZI.							PRZYCHODZĄ DO ŁODZI						
ŁÓDŹ	*12.35	*12.35	6.53	9.57	1.41	5.40	*8.41	*3,11	*5,04	9,15	12,40	4,15	*8,09	*10,52
	PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACYI							ODCHODZĄ DO ŁODZI						
Koluszki	*1,38	*1,38	7,35	11,00	2,38	*6,43	*9,28	*2.08	*4.01	8.33	11,37	3,28	*7,06	*10,05
Skierniewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10.36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06
Ruda-Guz.	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—
Warszawa	6,00	10,50	10.00	3.00	5,00	*9,35	*12,34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,53	—	*10,23	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—
Kielce	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	12,24	4,13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25
Częstochowa	*4,10	7,34	11,41	2.44	*6,19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,06	9,19	12,55	3,58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	10,37	2,02	5,02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—
Sosnowiec	6,10	11,05	2,25	5,25	*8,55	—	—	—	*11.05	*10,05	—	8,50	1,05	—
Wrocław	12.21	5.57	*9.08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—
Granica	6,00	11,00	1,50	4,55	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20
Ciechocinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10.20	—	7,55	—	—
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40
Berlin	—	—	*5 44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12.04	—	*12,27

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Łódź, dnia 17 (29) października 1898 roku

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod Nr. 192 (połowa) przy ul. Rynek Stary, przez Berka i Cywię małżonków Gerszonowicz dodatkowa rb. 15,000;
2. pod Nr. 1068b drzy ul. Nowo-Zarzewskiej, przez Suchera vel Izydora Sachsa, pierwotna rb. 15,000;
3. pod Nr. 437 przy ul. Zawadzkiej, przez Mojżesza Bajbusa i Aleksandra i Annę rodzeństwa Bajbus, pierwotna rb. 40,000;
4. pod Nr. 48b przy ul. Zawadzkiej, przez Abrama Lajba Dedaka, dodatkowa z umorzenia rb. 4;900 i dodatkowa na nowe budynki rb. 16,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes E. Herbst.

1251 Dyrektor A. Rosicki

ŁÓDZKA SZKOŁA MUZYCZNA

założona przez Tadeusza i Ignacego Hanickich.

W roku szkolnym 1898/9 otwarte będą następujące kursy:

Kurs fortepianowy. Przygotowawczy od $\frac{1}{2}$—1 roku; niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs skrzypcowy.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs wiolonczelowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs śpiewu solowego.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs teoryi i kompozycyi.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs organowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata.

Kursy: kontrabasowy—fletowy—klarnetowy—fagotowy—kornetowy—waltornlowy—puzonowy—tubowy.

Jako dodatkowe przedmioty będą: fortepian, teorya, i estetyka.

Prośby podaje się do Dyrekcyi szkoły muzycznej łódzkiej z dołączeniem metryki i świadectwa szczepienia ospy.

Wpis na kurs przygotowawczy 50 rubli rocznie.
Na wszystkie inne kursy 80 „ „
Dla wolnych słuchaczy 100 „ „

Szczegóły w kancelaryi szkoły muzycznej przy ul. **Piotrkowskiej 86, od 10—2 i od 4—6.**

769 TELEFON 769.



SKŁAD

Wyrobów Żelaznych

R. Arnekker

poleca

PIECE ŻELAZNE

najnowszych konstrukcyj.

Po cenie bardzo przystępnej.

Od 15 Października r. b. wychodzić zacznie

„TYGODNIK POLSKI"

PISMO SPOŁECZNE, LITERACKIE, ARTYSTYCZNE ILUSTROWANE,

pod kierunkiem

Maryana Gawalewicza.

5 **rubli rocznie** z przes. pocz. **rb. 6.**

5 **rubli rocznie** z przes. pocz. **rb. 6.**

Każdy numer **„Tygodnika Polskiego"** składać się będzie z trzech arkuszów druku, dużego formatu na pięknym papierze. Zawierać będzie: artykuły wstępne społeczne, naukowe, historyczne i literackie, powieści i poezye, krytyki i przeglądy z dziedziny piśmiennictwa, sztuki, przemysłu, finansów, ruchu społecznego, artykuły treści stenograficznej, korespondencye z kraju i zagranicy, pamiętniki, życiorysy, humorystykę, mody, szarady, szachy i t. p., reprodukcye dzieł malarstwa i rzeźby, ryciny mające związek z chwilą bieżącą i nuty.

Wszystkim prenumeratorom całorocznym, którzy nadeszlą przedpłatę wprost do Redakcyi **„Tygodnik Polski"** ofiaruje jako **premium bezpłatnie „Portret Adama Mickiewicza"** w dużym formacie oraz **„Księgę rzeczy polskich"** Zygm. Glogera, dzieło o 500 str., obejmujące opis obrzędów, praw, cechów, urzędów, wojska i t. p. dawnej Rzeczypospolitej. (Na przesyłkę pocztową obu premiów prenumeratorzy zamiejscowi raczą dołączyć kop. 60 bez względu na odległość.)

Prenumerata wynosi w Warszawie: rb. 5 rocznie, 2 r. 50 kop. półrocznie, 1 r. 25 k. kwartalnie; z przesyłką pocztową rb. 6 rocznie, 3 r. półrocznie, 1 r. 50 k. kwartalnie Przedpłatę przyjmuje w Warszawie Redakcya „Tygodnika Polskiego" (Marszałkowska 116), księgarnie, kantory pism i kioski oraz wszystkie księgarnie w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Agentura „Tygodnika Polskiego" w Łodzi w księgarni R. Szatkego. 1121

Specyalny Skład Farb w Łodzi

W. L. KOSEL

ulica Przejazd № 8.

POLECA.

Wyborne, gotowe do użycia, farby olejne do zaciągania podłóg, malowania drzwi, okien, sprzętów i maszyn; w bogatym wyborze: farby lakierowe, lakiery spirytusowe, stosownie do żelaza, skóry, drzewa, wyrobów słomkowych i szklanych. 658

Nagrody rb. 5.

Dnia 1 listopada przy wyjściu z synagogi **zgubiony został wachlarz** ze strusich piór, na cienkim złotym łańcuszku z perłami. Uczciwy znalazca raczy się zgłosić za powyższą nagrodą do Budowniczego Landau, Dzielna № 30.

Pracownia kwiatów sztucznych

„HELENY"

Tanio odświeżam i ubieram żardiniery i kosze, oraz polecam wielki wybór kwiatów dla pp. Ogrodników, dla magazynów aksamitne jedwabne i t. p.

Pasaż Majera Nr. 5 m. 5

Dowód № 200412

Filii Łódzkiej
Warszawskiego Tow. Pożyczkowego
zaginął.

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

NOWOŚĆ! Golenie bez mydła! **NOWOŚĆ!**

w zakładzie fryzyerskim

ZYGMUNTA.

Piotrkowska № 84.

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

Aleksandra Minor

MAGAZYN

Towarów Galanteryjnych

oraz

GARDEROBY DAMSKIEJ i DZIECINNEJ

Poleca w wielkim wyborze po cenach możliwie nizkich lecz stałych:

BIELIZNĘ męską i damską.
KRAWATY męskie i damskie
SPINKI w wielkim wyborze
CHUSTKI jedwabne.
PERFUMY i MYDEŁKA.
PUDRY.

Jak również:

Wyroby skórzane:

PORTOMONETKI
PASKI DAMSKIE.
TOREBKI
PORTFELE
RĘKAWICZKI 1252

Dr. J. Rosenblatt

SPECYALISTA CHORÓB

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie, bełkotanie)

Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 pp.

ZAMADZKA № 4. 1253

OGŁOSZENIA DROBNE.

Dwa ładne, nie duże kawalerskie pokoje z sobą złączone, z osobnem wejściem i usługą przy ul. Piotrkowskiej, pomiędzy Południową a Cegielnianą, są natychmiast do wynajęcia. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" 449

Komisyonerzy, mający stosunki w Łodzi i na prowincyi potrzebni do poważnego interesu na prowizyę. Oferty w redakcyi „Rozwoju" T. M. 448

Poszukuję pokoju albo dwóch—słonecznych, umeblowanych, nie wysoko, w środku miasta—z całem utrzymaniem. Ceny i oferty w redakcyi „Rozwoju PP. 450

Poszukuję pokoju nieumeblowanego z oddzielnem wejściem pomiędzy Cegielnianą i Andrzeja. Pożądanym jest pokój na 1 piętrze i z usługą. Oferty w red „Rozwoju"

Resztki towarów wełnianych i bawełnianych tanio sprzedaję. Piotrkowska 90, lewa oficyna 1 piętro. 430-6

Sprawy sądowe przyjmuje; umowy, wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguję **Askanas.** p. adwokat. przysięgł. Cegielniana 15. 443

Sklep kolonialny z urządzeniem jest do sprzedania: Fabryczna 5. 445

Urzędnik instytucyi rządowej, mający ranne lub poobiednie godziny wolne, charakter pisma ładny, poszukuje zajęcia rządcy domu. Oferty przyjmuje „Rozwój" pod K. K.

Z powodu zmiany interesu sklep spożywczy do sprzedania. Składowa 16. Raczyński.

Zaginęła karta pobytu Maryanny Forysiak, wydana z magistratu m. Łodzi.

Zaginęła karta pobytu Waleryi Czechowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 22 Октября 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI. W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki.